

Opis ferrat w grupie FANIS

Via ferrata Giovanni Barbara / Cascata di Fanes di Sotto.....	str. 1
Via ferrata Cesco Tomaselli z wejściem na Punta Sud di Fanis (2980 m).....	str. 1
Via ferrata Punta Sud di Fanis - discesa (zejście ze szczytu)	str. 2

Via ferrata Giovanni **Barbara** / **Cascata di Fanes** di Sotto

Cel:	Cascata di Fanes di Sotto
Trudność uśredniona:	A
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	313 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2002 r.

Wycieczka do mostu Ponte Outo, a później do wodospadu Cascata di Fanes, jest niemęczącym spacerem, dobrym na dzień odpoczynkowy lub niekorzystnej pogody na ferraty. Z mostku Ponte Outo możemy podziwiać ogromny wawóz, jaki wydrążyła woda potoku Rio Travenanzes. Przy dojściu do wodospadu nie ma jakichś szczególnych trudności oprócz łatwego, ubezpieczonego liną stalową trawersu, którego przejście nie wymaga posiadania sprzętu na ferraty. Ciekawostką wodospadu jest możliwość przejścia „za strumień wody”. Warto wtedy mieć na sobie jakieś nieprzemakalne nakrycie, bo inaczej nie unikniemy przemoczenia ubrania mgłą wodną, jaka powstaje w otoczeniu spadającej z hukiem wody. Ujemną stroną spaceru do Cascata di Fanes jest ogromna ilość ludzi (zwłaszcza rodzin z dziećmi) odwiedzających to miejsce.

Via ferrata Cesco **Tomaselli** z wejściem na Punta Sud di Fanis (2980 m)

Cel:	Punta Sud di Fanis (2980 m)
Trudność uśredniona:	D/E
Trudność wg Tkaczyka:	D
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	365 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2008 r.

Fantastyczna, trudna i śmiało poprowadzona ferrata wyprowadzająca na wierzchołek Punta Sud di Fanis. Cały masyw Fanis umiejscowiony jest naprzeciwko zgrupowania trzech słynnych kolosów – Tofany di Rozes, di Mezzo i di Dentro, dzięki czemu mamy szansę podziwiać je z dobrej perspektywy (zwłaszcza tę pierwszą, która znajduje się najbliżej). Ich przytłaczający ogrom naprawdę robi wrażenie i na długo pozostaje w pamięci. Ferrata startuje w pobliżu bivacco della Chiesa, a najwygodniejszym sposobem dotarcia tam jest skorzystanie z kolejki startującej z Passo Falzarego na Lagazuoi, skąd dalej mamy do wyboru dwa szlaki (myląco opatrzone tym samym numerem 20b). Jeden, trawersujący od wschodu, wznosi się stosunkowo równomiernie, a w godzinach przedpołudniowych panuje tam przyjemne nasłonecznienie i cały czas możemy podziwiać imponujące piramidy Tofan. Drugi, wiodący od zachodu, pod koniec pokonuje upierdliwe, strome zakosy i wymaga chyba więcej wysiłku, a nasłoneczniony jest dopiero po południu, no i widoków na Tofany brak (choć krajobrazy też są ciekawe). Jeśli po ferracie wraca się w to samo miejsce, warto podejść jednym, a zejść drugim, przy czym kwestia kolejności jest indywidualna.

Ferrata to klasyczne, naszym zdaniem, bardzo mocne **D**. Nie przypadkowo niektórzy autorzy proponują wycenę **D/E** – trudności w porównaniu do innych tras wycenionych na **D** są tu nieco większe i jest ich całkiem sporo. Choć nie mają charakteru ciągowego i przeplatają się z nieco prostszym terenem, to trzymają jednak do samego końca. Jeden z trzech najtrudniejszych momentów znajduje się na trawersie parę metrów po starcie (na lewo od linii spadku pierwszej z drewnianych drabin), gdzie do dyspozycji nie mamy praktycznie żadnych porządných stopni. Potem na trasie będzie jeszcze lekko przewieszony wybieg z niży i całkiem trudna rysa

końcowa. Skała jest jednak bardzo przyjemna i w suchych warunkach daje dobre tarcie, więc wspinanie sprawia mnóstwo radości, tym bardziej, że na trasie zamontowano bardzo mało sztucznych ułatwień.

Stan ubezpieczeń w porządku, z tym, że w niektórych miejscach przydałoby się gęstsze kotwienie liny do skały. Mając na uwadze własne doświadczenia, zdecydowanie odradzamy wybieranie się na Tomaselli, gdy jest mokro. My pojawiliśmy się tam po nocnym, sporym opadzie śniegu, a że dzień był bezchmurny i ciepły, to prawie całą trasą spływały mniejsze lub większe potoki wody, gdyż nieustannie wytapiało go słońce. W takich warunkach przejście stało się znacznie trudniejsze i ze względu na wszechobecną wodę – mniej przyjemne, a miejscami całkiem stresujące i zgodnie oceniliśmy je jako trudniejsze technicznie nawet od ferrat o wycenie E. Na Tomaselli spotkaliśmy zaledwie kilku (bardzo zresztą sprawnych) turystów, ale podejrzewamy, że w suchych warunkach wybiera się tam znacznie więcej ludzi, gdyż rejon jest niezwykle popularny, a kolejka linowa znacznie ułatwia dotarcie do ferraty. Szczyt oferuje powalające widoki we wszystkie strony, gdyż znajdujemy się w centrum jednego z najatrakcyjniejszych miejsc w Dolomitach. Podobne odczucia mamy na temat samej ferraty – zdecydowanie zaliczamy ją do grona tych naj...

Via ferrata **Punta Sud di Fanis** - discesa (zejście ze szczytu)

Cel:	Punta Sud di Fanis (2980 m)
Trudność uśredniona:	C/D
Trudność wg Tkaczyka:	C (D)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	366 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2008 r.

Trudna ferrata (nieco bardziej wymagająca niż inne trasy o wycenie C), sprowadzająca z południowego wierzchołka Punta Sud di Fanis na wschodnią stronę grani. Nie jest na szczęście tak długa, jak *Cesco Tomaselli*, więc zejście nie nastrecza większych problemów. Niemniej jednak, kosztuje trochę wysiłku, szczególnie, że człowiek jest już zmęczony po zdobyciu szczytu. Większe trudności napotkamy w pierwszej części, gdzie ściana jest bardzo stroma; potem teren się nieco kładzie i jest trochę łatwiej, choć najtrudniejsze technicznie miejsca znajdują się na odcinku końcowym. Na sporym fragmencie trasy jej konfiguracja sprawia, że jesteśmy narażeni na „ostrzał” spadającymi kamieniami, ale na szczęście wielka kruszyzna tam nie występuje. Należy pamiętać, że ściana, po której prowadzi ferrata dostaje w ciągu dnia mniej słońca niż ta, którą się wchodzi, więc istnieje ryzyko, że przy niskich temperaturach może utrzymywać się tu oblodzenie. My niestety, przekonaliśmy się o tym na własnej skórze – po nocnym opadzie śniegu, który przez cały dzień topiło słońce, po stronie wejściowej płynęły potoki wody, a tam, gdzie nie płynęły, skała zdążyła wyschnąć. Na pozostającym w cieniu zejściu natomiast okazało się, że jest wprawdzie sucho, ale... ściana jest z kolei mocno oblodzona i trudności (także psychiczne) znacznie wzrosły. Innej drogi w dół niestety nie ma, więc całą wycieczkę należy planować z dużą rozważą i tylko przy pewnej (w żadnym wypadku nie burzowej!) pogodzie.